

K 3782

003 Nazwisko BORÓŃSKA Imiona Maria lat życia.....

004 Pseudonim

006 z domu Rodzice

008 Data urodzenia 1906 r. Miejscowość

010 Data śmierci 3-10-1998 Miejscowość Sterlig Heights, USA

012 Pogrzeb/Spopielenie Adres Cmentarza

..... Nr. grobu

026 Źródła: Nekrolog Dziennik Polski 6-11-1998
..... Tydzien " 7-11, 1998

..... Ankieta

..... Lista Stowarzyszenia

..... Grodziska

..... Suchecitz

..... Inne

- 029 Wyznanie
- 030 Jednostka wojskowa
- 032 Rodzaj wojska
- 033 Stopień wojskowy
- 034 Odznaczenie
- 036 Zawód profesorka i dyrektor gimn^{um} i lic^{um} im^{um} Marii Curie-Skłodowskiej
w Valivade, Indie, później w Koja, Afryka.
- 038 Tytuły naukowe
- 042 Instytucje
- 044 Obozy
- 046 Słowo kluczowe

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

D.P. 6.x.1. 1998

Ś.†P.

dr MARIA BOROŃSKA

1906-1998

profesorka i dyrektorka gimnazjum i liceum im. M. Curie-Skłodowskiej
w Valivade, Indie, w latach 19943-48; później w Koja, Afryka.

Zmarła 3 października 1998 r. w Sterling Heights, USA.

Msza św. żałobna w Jej intencji zostanie odprawiona w kościele
św. Andrzeja Boboli, 1 Leysfield Rd., London W12,
w poniedziałek 16 listopada 1998 r. o godz. 10.00.

Doskonałą polonistkę, mądrą i wyrozumiałą przyjaciółkę młodzieży
żegna z żalem

KOŁO POLAKÓW Z INDII 1942-48

ROŃSKA

98

um im. M. Curie-Skłodowskiej
8; później w Koja, Afryka.
Sterling Heights, USA.

anie odprawiona w kościele
ld Rd., London W12,
998 r. o godz. 10.00.

miała przyjaciółkę młodzieży
em

INDII 1942-48

- 029 Wyznanie
- 030 Jednostka wojskowa
- 032 Rodzaj wojska
- 033 Stopień wojskowy
- 034 Odznaczenie

Zawód profesorka i dyrektor gimn^{um} i lic^{um} im^{um} Marii Curie-Skłodowskiej
..... w Valivade, Indie, później w Koja, Afryka.

chiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

7.11.1958
T.P.

Ś. † P.

dr MARIA BOROŃSKA

1906-1998

profesorka i dyrektorka gimnazjum i liceum im. M. Curie-Skłodowskiej
w Valivade, Indie, w latach 19943-48; później w Koja, Afryka.

Zmarła 3 października 1998 r. w Sterling Heights, USA.

Msza św. żałobna w Jej intencji zostanie odprawiona w kościele
św. Andrzeja Boboli, 1 Leysfield Rd., London W12,
w poniedziałek 16 listopada 1998 r. o godz. 10.00.

Doskonałą polonistkę, mądrą i wyrozumiałą przyjaciółkę młodzieży
żegna z żalem

KOŁO POLAKÓW Z INDII 1942-48

2668

utrzymywałyśmy aż do końca; telefonowałyśmy, przysyłały sobie książki do czytania. Spotkałyśmy się kilka razy, m.in. w 1991 w Romeo, gdzie mieszkała z synem i jego rodziną. Czasem chorowała, ale zawsze trzymała się dobrze. Nigdy się nie skarżyła; gdy coś się jej nie podobało, mówiła: «widocznie jestem za stara». Dopiero gdy dowiedziała się o chorobie najmłodszej wnuczki, zabrakło jej chęci do życia. Była trzy tygodnie w szpitalu, potem sześć w «nursing home». Odwiedziłam ją tam – poznała mnie, uściskałyśmy się i popłakały – to było nasze pożegnanie. Trzeciego października w otoczeniu całej rodziny odeszła na wieczny spoczynek. Pozostał po niej smutek i pustka w rodzinie. Starzy przyjaciele dawno odeszli, pozostanie jednak w pamięci swych uczniów.”

Kol. Zosia Evershed już w Valivade zbliżyła się do p. Borońskiej. Przychodząc do niej do domu, by pomagać małemu Witkowi w lekcjach, odkryła, że poważna p. Dyrektor ma nieoczekiwany talent – przy pracach w kuchni pięknie gwizdże!... Potem jechały razem do Afryki, gdzie się parę razy spotkały. Gdy w 1973 r. p. Borońska przyjechała do Anglii, odwiedziła Zosię w Guilford, miała wtedy okazję opowiedzieć jej o swoim życiu. Wzięła również udział w zorganizowanych na jej cześć spotkaniach „Indian”, u Zosi, Danki P. i Albina Tybulewicza.

Niewielu z Jej dawnych uczniów mogło uczestniczyć w pogrzebie, ale koło w WB zamówiło Mszę św. w Jej intencji 16 X 98r. w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie. Nasza dobra, wyrozumiała, mądra Pani Dyrektor zostanie w naszych myślach i modlitwach.

opracowane na podstawie wspomnień
Wandy (USA), Zosi i Wiesi (WB)



Dr Maria Borońska

Kolo Polakow z smutku - Biuletyn Nr 17
sp. Grudzien 1998

Dr MARIA BOROŃSKA (1906-1998)
Dyrektorka gimn. i liceum im. M. Curie-Skłodowskiej w Valivade.

*„...Znad okularów patrzą dobre oczy,
poważna postać do gimnazjum kroczy.
Każdemu poda pomocną dłoń,
gdy uczeń z troską podejdzie doń.”*

(anonimowy wierszyk zapamiętany przez Marysię Sieradzan (Kokoszko))

Urodziła się 19.02.1906r. w Tarnopolu. Jak napisała w swoim biogramie do przygotowywanej przez nas książki, ojciec jej, Józef Rajmund Schmidt był wybitnym działaczem polonijnym i od dziecka rozwijał w niej miłość do ojczyzny. W 1930r. zrobiła doktorat z filologii polskiej na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Pracowała jako nauczycielka w Inowrocławiu, później w gimnazjum i liceum w Tarnopolu. W 1934 poślubiła Wacława Borońskiego, też nauczyciela i oficera rezerwy.

II Wojna Światowa rozbiła ich spokojne życie. Mąż zginął w Katyniu, pani Maria z pięcioletnim synem Witkiem znalazła się na zsyłce w Kazachstanie, w rejonie Pawłodarskim. Po tzw. amnestii w 1941, gdy do Pawłodaru dotarł delegat ambasady polskiej w Kujbiszewie, dostała pracę „męża zaufania” przy delegaturze. Lecz wkrótce władze sowieckie aresztowały delegata i jego najbliższych pracowników. Na samotną kobietę, obciążoną małym dzieckiem, spadły obowiązki i odpowiedzialność ponad siły.

Z pomocą przyjaciół wyrusza w podróż pełną przygód i niebezpieczeństw i dociera do Yangi Yul, gdzie nowo zorganizowana Armia Polska szykuje się do ewakuacji na Środkowy Wschód, zabierając ze sobą część rodzin. By mu zapewnić wyjazd, oddaje synka do sierocińca, ale wreszcie oboje docierają do Teheranu. Tam już są polskie obozy przejściowe, polskie szkoły, pani Maria znów uczy. Po krótkim czasie wyrusza z transportem profesorów do Indii, do polskiego osiedla w Valivade koło Kolhapur, gdzie obejmuje funkcję dyrektora gimnazjum i liceum im. M. Curie-Skłodowskiej. Pamiętamy te trudne początki – brak wykwalifikowanych profesorów, brak podręczników, nasze braki w nauce. Lecz pod okiem naszej mądrej, wyrozumiałej i przyjacielskiej, ale bardzo poważnej pani dyrektor, życie szkolne płynie spokojnie i owocnie.

Kończy się wojna. Zaczynają się miesiące gorączkowych narad, debat, rozważań: „Wracać? Nie wracać? Co robić?...” W Indiach zostać nie można; do Angli mogą jechać tylko rodziny żołnierzy II Korpusu; do USA trzeba mieć sponsora i miejsce na długiej liście czekających. W 1958 r. pani Maria z Witkiem i niedobitkami Valivadzian lądują w Afryce. Znów uczy w polskim gimnazjum w Koja. Wreszcie w 1950 dostaje wymarzoną wizę. W USA nikt na nich nie czeka z otwartymi rękoma; doktorat z polskiej filologii nie daje dostępu do pracy na jej poziomie. Ale trzeba z czegoś żyć. „Zaczepia się” o szpital Henry Ford, gdzie pracuje przez następne 23 lata, najpierw jako salowa, potem laborantka. Wreszcie ktoś się na niej poznał, posłano ją na kurs hematologii dla lekarzy, który ukończyła celując. Stała się teraz cennym nabytkiem szpitala.

O tych latach pisze nam kol. Wanda Kojro (Thomas) z USA: „Panią Borońską spotkałam w Detroit w 1962 r. Pracowałyśmy w szpitalu Forda. Lecz nie wiedziałam, co zrobić, wciąż tkwiła we mnie uczennica, a to przecież pani dyrektorka. Lecz ona chwyciła mnie w objęcia, ucałowała jak najbliższa... Choć wkrótce wyjechałam do Chicago, kontakt